

Kuryer Poznański.

No. 19

Redaktor odpowiedzialny:

Poniedziałek, 25 stycznia 1875.

Józef Żorawski.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłać kwartalną wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w Cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena peneracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Główny redakcyjny przy ulicy Byczerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Ajenjensy kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie K. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Bloss w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bayle, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Dabbe & Co. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Haas, Lafté, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklama 2 sgr., tłumaczenia na język polski i bezpłatnie.

POZNAŃ, 25 stycznia.

Piątkowe zajęcia w francuskim Zgromadzeniu narodowym, mianowicie też mowy Jules Favre'a i Bocher'a zajmują wyłącznie dzisiaj sfery polityczne i lamy dzienników. Gwałtowne wycieczki Favre'a przeciwko rojalistom ściągnęły na niego powszechną naganę tak ze strony przeciwników, jak ze strony przyjaciół. Ci ostatni zarzucają mu w szczególności, iż się wyrwał niewczesnie, ponieważ przy obecnym usposobieniu w kraju i w Izbie ustanowienie sześciolatniej republiki, lub wcale przyjęcie wniosku Kaźmierza Perier jest całkiem niemożliwe. Sądzą nawet, że owa mowa wywołałaby jako bezpośredni skutek przywrócenie większości z dnia 24 maja, na teraz rozbitej, gdyby się legitymiści tak bardzo nie byli rozdwoili z orleanistami. Wprawdzie spodziewają się umiarkowań między członkami prawego centrum, że wzburzenie da się uspokoić i przy drugich rozprawach nad prawami konstytucyjnymi przyjdzie jednakowoż do porozumienia, lecz w pałacu Elizejskim nie podzielają tych zapatrywań, półurzędowy bowiem Moniteur oświadcza, że po mowie rojalisty Carayon-Latour, oświadczeniach Berenger'a z lewego centrum i gwałtownych wycieczkach Favre'a zdaje się niepodobniństwem, ażeby prawe centrum mogło pójść w zgodzie z legitymistami, lub ażeby oba centra mogły się połączyć. Według przytoczonego dziennika przypada honor owego dnia stanowczego w walce parlamentarnej, gdzie się różne stronnictwa z sobą zmierzły, przeważnie dla prawego centrum: p. Chabaud-Latour przez swe oświadczenia, książę de Broglie przez energiczne poparcie prawa z dnia 20 listopada, p. Bocher wreszcie przez pełne godności odparcie napaści Favre'a na monarchię udowodnili jawnie, że honor parlamentarny i poszanowanie wolności tylko jeszcze w centrum się mieści. Z tych ekspektoracji półurzędowego dziennika pokazuje się jasno, że rząd zamierza członków nowego gabinetu poszukać jedynie w łonie obu centrów, przeważnie zaś w łonie centrum prawego.

Alfons XII udał się, jak wiadomo, na północ Hiszpanii, w pobliże teatru wojny i zdaje się, że założył kwatery główną w mieście Saragossie. Tu jednak ustały dla niego wszelkie owe entuzjastyczne owacje, o których dotychczas urzędowe telegramy i dzienniki tak piękne rzeczy donosiły. Ludność Saragossy przyjęła owszem, jak donosi z boleścią specjalny korespondent do berlińskiej National Ztg, nowego swego króla obojętnie. Paryski Moniteur dowiaduje się, że Alfons XII dnia 23 b. m. odbył w Peralta przegląd wojska. Wydał on także proklamację do narodu, w której wszystkich Hiszpanów, bez różnicy stronnictw, wzywa, by się zbrali wokół monarchii konstytucyjnej. Baskijskim prowincjom przyrzeka Alfons XII zachowanie ich prowincjonalnych przywilejów, znanych pod nazwą fueros, wszystkim zaś przeciwnikom powszechnie ulaskawienie. Karlistowskich oficerów wzywa do opuszczenia sprawy don Karlosa i połączenia się z dawnymi towarzyszami broni.

Bezpośrednie niebezpieczeństwo krwawego wybuchu kwestii wschodniej zostało, jak się zdaje, chwilowo zażegnane; czy na długo? inne to pytanie. Ciekawą jest rzeczą śledzić głosy angielskiej prasy w tej sprawie. Ile razy w dziennikach angielskich jest mowa o Turcji, sprowadzają one rzeczy do właściwego źródła: do Petersburga. Daily Telegraph pisze bez ogródki, że książę Czarnogóry jest na żądanie rządu rosyjskiego, za czym idzie, że rzeczywisty zbrojny wybuch nieprzejazni pomiędzy Czarnogórą a Turcją mogłyby tylko nastąpić za przyzwoleniem, nadesłaniem z Petersburga. Austria nie zaniecha naturalnie niczego ku zażegnaniu wybuchu pożaru na Wschodzie, rozwiązania jednak tego nowego zatargu szukać należy nie wśród „czarnych gór“, lecz nad brzegami Newy. Morning Post widzi największą i jedyną niemal gwarancją utrzymania chwilowego pokoju na Wschodzie w tym, że Rosja jeszcze teraz niedostatecznie przysposobiona do wojny.

Stanowisko, zajęte przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, pana Grant, w zatargu luizyjańskim napotkało na ogólną w kraju niechęć i naganę. Od wielu lat nie oburzyło nic tak powszechnie ludności amerykańskiej, jak wojskowa interwencja w sprawach parlamentarnych. Potępiają postępowanie to nie tylko już demokraci i zasadniczo przeciwnicy pana Granta, lecz ogromna większość republikanów.

Świat polityczny Anglii zajmuje się ciągle jeszcze z nieustającą gorliwością kwestją, kto zastąpi pana Gladstone w kierownictwie stronnictwa liberalnego Times przypomina, że stronnictwo zachowawcze po nagłym skonie lorda Bentinck

znajdującego się w bardzo podobnym położeniu do obecnego położenia whigów. Torsy wahał się natenczas w wyborze przywódcy pomiędzy wysoce arystokratycznym margrabią Granley (teraźniejszym księciem Rutland) a plebejuszowskiego pochodzenia Disraelim, przyczem ostatecznie wysoki uzdolnienie plebejusza wszelkie inne względy przemogło. Organ City przemawia w późniejszym swym artykule już wręcz za p. Forstera jako najodpowiedniejszym przywódcą stronnictwa liberalnego, twierdząc, że współzawodnik jego, lord Hartington, w niczem nie wykazał jeszcze zdolności, dla tak ważnego stanowiska potrzebnych. — Do tego tak stopnia w Anglii, tym kraju par excellence konstytucyjnym, ważną odgrywa rolę kwestja wyboru przywódcy ważnego stronnictwa parlamentarnego.

W włoskiej Izbie deputowanych odpowiadali na sobotniemu posiedzeniu ministrowie sprawiedliwości i spraw wewnętrznych na interpelacyję p. sła Cairoli tyczącą się uwieżeń zarządzonej w Villa Ruffi i wykładali powody, dla których uwieżenia te okazały się koniecznymi. Cairoli oświadczył na to, że odpowiedzi panów ministrów bynajmniej go nie zaspokoili i wniósł o przyjęcie motywowanego porządku dziennego, któryby Izba ministerstwa wyraziła wotum niezauważenia. Izba postanowiła rozprawy nad takim porządkiem dziennym wyznaczyć na dzisiejsze posiedzenie.

Mowa

posła

dr. Władysława Niegolewskiego.

Kończymy dziś przerwana w sobotnim numerze mowę posła dr. Niegolewskiego w uzasadnieniu wniosku narodowościowego. Szanowny poseł mówił dalej:

Dnia 1 października 1874 roku znieiono nawet alumnat przy gimnazjum ad Sanctam Mariam Magdalenam, alumnat ten przeznaczony był dla ubogiej młodzieży, pragnącej korzystać z nauk gimnazjalnych, a jeżeli się chcieli poświęcić powołaniu duchownemu, mogli to uczynić, lecz nie byli do tego zmuszeni. Alumnat zaś ten utworzony został z polskich funduszów, powstał bowiem z grzywien, które Polacy zmuszeni byli płacić za to, że w roku 1831 brali udział w walce przeciw Rosji.

W rzeczywistości opłakanem położeniu znajdujący się katolickie elementarne szkoły wiejskie. Tam doszły rzeczy zozasem do tego, że nauczyciel wiejski nie wie władcwie, jak ma sobie porządek. Ma on dzieciom niemiecki język wbić i kłaść językami w głowę, dzieci jednak nie rozumieją, a czas na tem schodzi, że na tablicach Winkelmanna naucza się nazw niemieckich dla niektórych zwierząt. Skoro zaś tylko szkołę opuszcza, wnet zapominają to odrobina, a umysł ich przez taki mechaniczny sposób nie rozwija się, ale owszem cofa; to też rodzice, a w szczególności ludność wiejska uskarżają się na to, że w nagrodę za wypełnianie swych obowiązków pod każdym względem, tak przez podatek z mienia, jak przez podatek z krwi, patrząc na to zmuszeni, jak dzieci ich w szkole oddane bywają na państwowe ogólnie. — Na Kaszubach wyraźnie zakazano reskryptem z d. 29 czerwca 1873 r. nauki pisania po polsku. Panowie, programata, które dotychczas przy katolickich gimnazjach, mianowicie w Poznaniu i w Ostrowie drukowane bywały w obu językach krajowych, wydrukowano i ogłoszono po raz pierwszy ku uczeniu ustanowienia niemieckiego cesarstwa, tylko po niemiecku. O ile zaś jeszcze cokolwiek po polsku nauczają, dzieje się to w ten sposób, ażeby dzieci zapaomniały polskiej mowy. Bo w miejscach, ogólnie uznanej, doskonałej w owym rodzaju książki Rymarkiewicza, która właśnie dla tego pewnie usunięta, zaprowadzono niedźną bażgraną p. t. „Przyjaciel dzieci.“ Język w niej jest skalany, wyrażenia bezmyślne i barbarzyńskie.

A podczas, panowie, gdy literatura nasza liczy koryfeuszów, którzy z pewnością godali się stanąć obok Waszych znakomitości, jednak nie wspomniano o nich ani słowem w zaprowadzonej obecnie książce „Przyjaciel dzieci“: ani słowa o Mickiewiczu, ani słowa o Słowackim, Krasińskim, Lelewelu, Szajnosie, Kremerze, ni o żadnym z naszych najczestniejszych i najwięcej czytanych meżach. Panowie, zmuszony jestem wręcz powiedzieć, że zaprowadzenie piśmiidła tego, szczególnie przy wyższych zakładach naukowych, jest urąganiem dla nauki języka polskiego.

I nał tym jeszcze nie przestało. Sława Kalifa Omara, który kazał, jak pedanie niesie, spalić księgozbiór aleksandryjski, nie pozwoliła zasnąć naszym niemieckim kulturnikom. Zakazali oni w Poznaniu, Śremie, Inowrocławiu i innych zakładach naukowych udzielać uczniom z biblioteki zakładu książek polskich. Nie pokusi się jednak nikt o to, by obronił dobre imię tych panów, jak tego dostąpił Kalif Osmar. Świat uczonej, po naukowem, ścisłym badaniu, nie mógł wystawić Omara jako tak wielkiego barbarzyńcy. Za to przejęli dawniejszą rolę Kalifa Omara obecnie niemiecy kulturnicy.

O publicznych popisach wspominał już towarzyszy mój, p. Taczanowski, że wykluczone z nich polskie wykłady i deklamacje, z powodu, iż przez nie ucho pana naczelnego prezesa i t. d. się razi.

Panowie! jakże przedstawia się stan nauk po wydaleniu najlepszych sił nauczycielskich? Importuje się w miejsce wydalonych nauczycieli obcych, którzy ani uczniom nie rozumieją, ani przez nich są rozumiani. Nie-

dogodność ta doprowadza do tego, że naprzykład kierownik szkoły miejskiej w Poznaniu przerywa małe dzieci ze złości nad tem, iż się z niemi porozumieć nie może, „eine Jammersgesellschaft“ i „Schwefelbände.“ Przytem postępują jednakże dość otwarcie, przyznając utworzone niedogodności pomiędzy uczniami a nauczycielami. Podczas popisu w szkole rzemieślniczej w Poznaniu roku zeszłego, przy którym przytomni byli naczelny prezes i inni wysocy urzędnicy, żądano od egzaminatora, ażeby przesiadł z kolei. Ile razy uczeń na zapytanie nie odpowiedział, tłumaczył się nauczyciel: „Jest to Polak, nie nauczył on się niczego, bo nie rozumie po niemiecku.“ Tak więc sprawdził sam wyższy urzędnik ten dowód, iż przez owe rozporządzenia chcą li tylko ogłupić polską młodzież. Bo po cóż trzymać młodzież w szkole, w której się niczego nie nauczy?

Zwracam się do dziedziny religijnej w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Panowie, nauka religii udzielała u nas w wszystkich szkołach księży, którzy mieli misję canonica. Naraz nakazano księżom, by nauką religii udzielali w języku niemieckim, a zatem w mowie, której dzieci nie rozumiały. To doprowadziło do znanych zajść i uchwalono od razu, że pierwszy lepszy nauczyciel ma udzielać religii. Tak rozporządził n. p. dyrektor Geist w Poznaniu, że nauczyciele koniecznie, pod karą wypędzenia z urzędu, mają udzielać nauki religii. Szczegółowo wrócił się do nie będących jeszcze na etacie nauczycieli, uczniom zaś nakazał znów pod zagrożeniem wypędzenia z zakładu, by w nauce tej brali udział. Otóż Panowie, podobnego postępowania z nauką religii nie napotka się zapewne nigdzie, jak świat długi i szeroki, ażeby chciano dzieci zmuszać do przyjmowania nauki religii od kogoś, o którym wiadoma jest rzecz, że jej nie chce udzielać, i który o niej zapewne najmniejszego nie ma wyobrażenia. Postępowanie takie doprowadziło nie tylko do wydalenia nauczycieli, lecz także do wypędzenia uczniów, jako to znanego mi osobście Bembena, ucznia klasy V gimnazjum w Wągrowcu, z powodu, że nie chciał brać udziału w narzuceniu w ten sposób wykładzie religii.

Panowie kulturnicy dalej się jeszcze zapędzili, wychodząc właśnie ze stanowiska, że religia przecież wcale nie jest potrzebna. Dla tego też powiedzieli dalej, że nauka prywatna religii powinna także być zakazana. Zakazano ją tedy! Na zażalenie n. p. pana Wilkońskiego z Kustodji wydał naczelny prezes reskrypt, iż nie ma się mieścić do nauki swego dziecka. Skoro ojciec dziecko swe powierzył już zakładowi gimnazjalnemu, nie może mu kazać udzielać nauk prywatnych dowolnie. Dalej dawano uczniom przy wyjeździe na fery szczegółniejszego rodzaju rewersy do podpisu dla rodziców, w których rodzice przez własne podpisy mieli się zobowiązywać, że dzieciom swym nie kaza pobierać prywatnej nauki religii przez księdza w polskim języku, pod karą wydalenia z zakładu. I na tem jeszcze Panowie nie dosyć! W gminach wiejskich — zwracam na to uwagę — zakazano księżom nauczać dzieci chłopskiej religii, nawet po za godzinami obowiązkowymi, nawet po za planem nauk. Landrat chodziecki wydał rozporządzenie do księdza Szalew w Chodzieżu pod dniem 10 czerwca 1874 r., iż mu się zakazuje pod karą grzywny w sumie 25 tal. udzielać dzieciom, dzieciom chłopskim, nauki religii, bądź to w domu — w jego własnym domu, bądź też w kościele; zerwolono mu tylko najlaskawiej, ażeby dzieciom krótko przed pierwszą spowiedzią, po ukończeniu 11 roku, udzielał religii.

Wszystkie te przytoczone fakta powinny być owa mu panu, który przemawiał za prostym porządkiem dziennym, być znane; a jeśli ich nie znał, wtedy spodziewam się, że teraz przyłoży się do nas, i głosować będzie przeciw prostemu porządkowi dziennemu. Bo, Panowie, dla nas idzie tu o to, ażeby przywrócić jakkolwiek znośny modus vivendi. Prześladowanie, którego teraz doznajemy, doprowadza wielu do najwyższej rozpacz. Panowie, nawet uczęszczanie na nabożeństwa zakazywane bywa dzieciom, uczniom wyższych zakładów naukowych. Dnia 13 grudnia 1872 roku wydał król. rejencyja w Bydgoszczy rozporządzenie, że uczęszczanie do kościoła uczniom gimnazjalnym w Wągrowcu jest zakazane, ponieważ ksiądz każe po polsku (Niepokój w centrum). Jakże, Panowie, czy ksiądz ma równie, jak urzędnicy, służyć za narzędzie germanizacji i użyty być jako środek policyjny? Tego po nim nie możecie wymagać! A, Panowie, jak mają się rzeczy z nowo utworzoną instytucją inspektorów szkół? Ci panowie chcą wogóle zniweczyć chrześcijaństwo, chcą ludowi naszemu wydrzeć religię. Ażeby się nie zdawało, że nie przytoczyłem na to dowodów, powołuję się sposobem przykładu na sprawozdanie księdza Hübera, który użala się wobec rejencyi na to, że inspektor nowokreowany, p. Eberstein, szczególnie się zachowywał postępowanie przy popisie w szkole zaborowskiej; pomiędzy innymi powiedziane jest w owym sprawozdaniu:

Kiedy nauczyciel rozpoczął z II oddziałem naukę o Jezusie Chrystusie, zabiera p. Eberstein ponownie głos i odzywa się: „Czy Chrystus jest wiecznym, czy nie jest wiecznym?“ (niepokój)

— Pozwólcie Panowie, sądzę, że przedewszystkiem powinniście także szanować nasze religijne uczucia.

Dzieci odpowiadają „jest wiecznym, bo jest równoczesnym Bogu.“ — Eberstein: „Czy Chrystus się rodził?“ — „Tak jest!“ — „A zatem — konkluduje Eberstein, — Chrystus nie jest wieczny.“ — W I oddziale przepowiada się nauka o dsiiesięciu przykazach. Przy czwartym przykazaniu pyta Eberstein: kogo powinniśmy jeszcze prócz rodziców szanować? — „Wszystkie starsze osoby, przełożonych, szczególnie władze duchowne i świeckie.“ — Tu zrywa się Eberstein z siedzenia i zapytuje: Kogo jeszcze macie szanować? — Dzieci: „duchowne i świeckie władze.“ Pan Eberstein powiada na to: Dzieci, przedewszystkiem macie być posłusznymi cesarzowi, duchownej władzy nie potrzebujecie słuchać, bo to nie jest władza żadna. (Bardzo dobrze! po lewicy, Oho! w centrum). Następnie przechodzi nauczyciel do historii naturalnej; rozpoczyna podziałem na klasy w królestwie zwierzęcym. P. Eberstein stawia pytanie: Do której klasy zwierząt należy człowiek? Dzieci milczą i namyślają się. Eberstein: Czyż dziecko nie ssie piersi matczyńskiej? Dzieci: „Tak jest.“ Eberstein: Otóż to, dzieci, człowiek należy zatem do klasy zwierząt ssących, a pod względem rozumu tylko stopniowo wyżej od małp.

(wielka wesołość.)
Urzędnicy nasi stoją zatem tylko pod względem stopnia rozumu wyżej od małp.

(Burzliwa wesołość.)
Doszedzsy tak daleko, że mogą już rozstać się z inspektorami, chciałbym jeszcze kilka słów... (Niepokój.)

— Darujcie Panowie; niechciecie przecie żadnego już słyszeć mowy, nie mogą przeto reszty innemu pozostawić i należy mi się dopełnić obowiązku za innych. Każdy z posłów powinien honorowi swemu zadośćuczynić... (Głos: nawet gdy to jest nudnem!)

— Jeśli to Panow wyjdaje się nudnem, nie potrzebujecie przecie mnie słuchać; możecie wyjść sobie! (Wesołość.)

Panowie! Postawiamy na porządku dziennym przedśladanie księży, uznano za stosowne ująć się za takimi osobistościami, które się dopuściły rzeczy, wystawiających ich na największą wzdagę. Jako takiego bohatera obrało sobie ku szczególniejszemu odznaczeniu człowieka, zowiącego się Kubezrak... (Niepokój.)

— Muszę to, Panowie przytoczyć, ponieważ zamierzam wyznać, jakie to osobiste pomiędzy księżmi wyszczególniane bywają, przed innymi księżmi. — Ks. Kubezrak dopuścił się tak rozwiązłego, niegodnego sposobu życia w miejscowości, gdzie przebywał jako wikaryusz, że gmina kościelna z patronem na czele wyatósowała do naczelnego prezesa usilną prośbę, by goinę od niego uwolniono.

(Panuje przeciągły niepokój.)
W zażaleniu tém powiedziano — przytoczę tylko kilka ustępów, tyrozających się punktów oskarżenia, by pokazać, jakim zwierzęcem lucim on folguje i jak cynicznie sobie postępuje, bez względu na wszelką przyzwoitość, za co też pewnie tak go wyróżniają nad innych:

Pod obłudnym pozorem, — powiedziane jest w zażaleniu — że chce żonę tutejszego błażnie-rza udaryć budującą książką, zwabia ją, powracającą z nabożeństwa, do swego pomieszkania. Kiedy ona, nie przeczuwając nic złego, przekroczyła próg izby, zamyka drzwi za nią... (Tu marszałek przerywa mowę, utrzymując, że to o rzeczy nie należy.)

Poseł Niegolewski:

Panie marszałku, proszę o przebaczenie i poddaję się Jego orzeczeniu; chciałem wszakże tylko zrobić uwagę, że Kubezrak przeszedł do niemieckiego obozu, a teraz przedstawia się jako przewodnik żywiołu niemieckiego i dla tego, pomimo swego zachowania się, które chciałem bliżej określić, bywa wyszczególniany. Z tego zaś wnioskuję, że rzecz ta zawiera w sobie przesładowanie innych księży, cieszących się dobrą sławą; i to księży, na których żadna nie cięży wina, przeciw którym nie przysposabiają się oskarżenia u prokuratorów, którzy nie wtrącałi niewinnych dziecięctw w przepaść. Takie obchodzenie się z katolickimi księżmi doprowadziło już urzędników do tego, że myślą, iż się mogą wszystkiego dopuszczać wobec religii katolickiej.

Komisarz okręgowy Friederich w Książu wszedł do kościoła podczas nabożeństwa, podczas gdy wystawiony był przenaświetszy Sakrament, w chwili odbywania chrztu, wśród wielkiego tłumy pobożnych, z nakrytą głową i węgole przybrał w kościele nader sztydząca postawę. Gdy gmina z powodu tego zanosila skargę i zażądała, ażeby panu komisarzowi z powodu przeszkadzania w nabożeństwie wytoczono śledztwo, odpowiedział na to nadprokurator, że nie może znaleźć żadnego paragrafu, na mocy którego mogłyby Friedericha z powodu nakrycia głowy w kościele pociągnąć do odpowiedzialności.

Urzędnikom, którzy przekraczają prawa, pozostawione bywa wogóle wolne pole działania. Dla tego też wniosek brata mego o wytoczenie śledztwa przeciw landratowi powiatu śremskiego i przeciw naczelnemu przyrędmu dotychczas ze strony prokuratorji nie został uwzględniony. W skutek tego rozuczwalają się też coraz więcej i podrzędniejsze organa administracji, jak np. komisarz okręgowy, który... lecz poprzestaję na tem, co już powiedziałem.

W sądownictwie powtarza się takie same zachowanie, jakie w innych dykasteriach scharakteryzowałem, wobec Polaków. Prokuratorja w szczególności ignoruje zgola wnioski o ukaranie, gdy są skierowane przeciw urzędnikom, nawet w takim razie, kiedy urzędnik taki z nakrytą głową w kościele przeszkadza nabożeństwu.

Jeśli tak dalej pójdzie, Panowie, natenczas oczywiście nie tylko dzieci, lecz cała ludność koniecznie oddana zostanie w rzeszach religijnych na łup zdziczeniu.

Przytoczywszy w powyższym dostateczną ilość reskryptów, rozporządzeń i jak się tam jeszcze rzeczy te nazywają, ku zaspokojeniu pana mowcy poprzedzającego, sądzę, że mogę się zwrócić ku zasadniczemu zarzutowi onegoż przeciw naszemu wnioskowi. Mówca poprzedni powiedział:

„Przez utworzenie cesarstwa niemieckiego został przedarty traktat wiedeński i nie możemy się już nań powoływać.“ Panowie, traktat wiedeński rzeczywiście pod wielu względami został przedarty ze strony Prus; lecz stylucja, obowiązująca wobec nas, stoją pod opieką praw międzynarodowych wszystkich ówczesnych kontrahentów, a sądzę, że jeśli nie chcecie utworzyć legalnej anarchii w prawie międzynarodowem — w takim razie zmuszeni jesteście owe stylucja użyć za obowiązującą. Aleć prawda; według Was idzie siła przed prawem; wtedy możecie sobie powiedzieć: „nie chcemy, nie podoba nam się, uważamy z racji stanu za rzecz pożyteczną, by ich przesładować“; przeciw takim argumentom nie możemy skutecznie wystąpić. W każdym jednak razie siły nam prawo przeciwstawienia nam warunków, którym się przy okupacji poddaliście, ażeby polską narodowość, poręczoną przez kontrahujące państwa, podtrzymały. Kiedy bowiem na kongresie wiedeńskim mocarstwa uznaniu temu się opierały, wydał wielki książę Konstanty z polecenia cesarza rosyjskiego odezwę do Polaków, w której wzewał ich do przysposobienia się do walki; a gdyby Napoleon nie był wyładował z Elby, pewnieby kontrahujące mocarstwa nie był się ograniczyły na tych niewielu prawach, które narodowi polskiemu przyznano i upewniono. Tém bardziej natomiast musimy przytem obstawać, aby te nielzne prawa, nam zapewnione, rzeczywiście zostały nam dochowane,

choćby tylko z poszanowania dla monarchów, którzy się na te stypulacje zgodzili. Panowie, byli to przecież ci monarchowie, przeciw którym Polacy właśnie walczyli; a pomimo to nie mogli przynieść na siebie, by nie uznać siły żywotnej narodości polskiej. A teraz, Panowie, chcecie, kiedy Polacy w waszych szeregach walczą dla waszej sprawy, w imię postępu, oświaty, narodowo-liberalizmu i jak się tam wszystkie te piękne rzeczy nazywają (Wesołość), teraz chcecie nas tych praw pozbawić i chcecie oświadczyć, że nie mamy nawet żadnego prawa, by się na te prawa powoływać? Lecz jeśli to oświadczenie, Panowie, natenczas jest waszym obowiązkiem równocześnie wypowiedzieć, że według konstytucji ustanowione równouprawnienie wymaga, ażeby i Polakom przyznano równouprawnienie, przynajmniej w nauce; ażeby w szkołach ich nie oglupiano, ażeby w religii ich nie zdziwiano (Zaprzeczenie). Tak jest, doprowadza się do zdziwienia; przytoczyłem na to dostateczną liczbę dowodów, a Panowie, jeśli postawiliśmy nasz wniosek, to jesteśmy ku temu nie tylko u równi, lecz nawet zmuszeni. Jeśli jednak którykolwiek z mych rodaków zaliczy się do bezskuteczności czynności swego parlamentu, to pewno i ja jestem w ich liczbie. Niestety doświadczeniem do przekonania, że się oddawałem złudzeniom. Należałem do grona rodaków, którzy wykształcenie pobierał w Niemczech, utrzymując stosunki przyjazne z Niemcami, byłem zdania, że państwo niemieckie po swoim zjednoczeniu wobec nas w całej pełni zastosuje sprawiedliwość. Opierałem się przy tym stale na tradycyjnej polityce Polski, która się tych samych zasad trzymała, z zaniechaniem stosunków szepcowych, wobec Niemiec, a nawet wobec Prus, kiedy już przy pierwszym podziale została pokrzywdzona. Sądzę, że, pozostawiając zresztą przyszłość naszej historii i logice wypadków, uczyniliśmy wobec Was wszystko, co uczynić należało, aby sobie wytorzyć położenie jakotako znośne. Ale skoro przeciwko nam takie systemata doznają zastosowania, jakie powyżej przytoczyłem, natenczas koniecznością jest, by duch narodu na inne przeszedł tory. Tak jest, Panowie! żałujemy teraz, żeśmy Was obdarzyli naszym zaufaniem, żeśmy boz podstawy w to wierzyli, iż niemiecka wiedza, iż historycy niemieccy — a nie mówię tu o pamfletach, lecz o istnych niemieckich historykach, losami Polski i jej przyszłością tak pokierują, że nam lepszą drogą zgotują a nie używają naszego zaufania. Panowie, nie żądamy od Was wykonania tego, co na Was przeszło jako na spadkobierców niemieckiego przedwstępnego parlamentu, wydziału Pięćdziesięciu, pierwszego niemieckiego parlamentu; żądamy my tylko przynależnych nam praw, która posiadaliśmy przed wcieleniem do cesarstwa niemieckiego, żądamy od Was, aby się stała sprawiedliwość.

(Brawo!)

Panowie, nie sądzę, abyście przez pominięcie miłościem wniosku uniknęli zgubnych skutków, które z tego powstają, bo powstają, gdy przez dalsze przetrwanie polskiego żywiołu doprowadzicie do tego, że wskutek obrony własnej powstania w kraju starcia, z powodu których ludzie wtrącają zostają do więzień. Już teraz zamknięte są ofiary, które nie chciały znieść tego, ażeby tak znikczymiały człowiek, jak Kubezka, narzucony im został jako dusz pasterz. Uwzięcie tych ofiar spowodowane zostało zachowaniem się organów rządowych. Panowie, sądzimy, że czas wreszcie nadszedł, ażeby uczciwość, rzetelność i owe zasady przyszły do znaczenia, które dla Was samych żądacie. Powołując się na zasady narodowości, rozszerzyliście przecież granice Wasze, na zasadach narodowości podsytyliście w narodzie waszym zapal do tych wielkich czynów, których dokonali. Dopomagalismy wam, myśleliśmy, że sprawiedliwość jedna miarą się mierzy, że za uczucia nasze nie odpłacicie nam przetrzymaniem. Przeszliśmy, Panowie, gwałtownie, aby o Was nie powiedziano, że wy rzekli znana Roland, wstępując na gilotynę: „Wolności! jakież to gwałty i zbrodnie popielają się w Twoim imieniu!”

(Brawo! w centrum.)

Izba przechodzi do głosowania nad przejściem do prostego porządku dziennego, które większość odrzuca.

Po dłuższym przemówieniu posła Puttkammer i krótkich kilkakrotnych uwagach ze strony marszałka Izby oraz posłów Unruhe-Bomst i Windthorst odstepuje głosu swego, należącego mu się jako wnioskodawcy, poseł Taczanowski panu dr. Niegolewskiemu, który w te przemawia słowa:

Panowie, że wniosek nasz jest uzasadnionym i umotywowanym i że go jedynie w interesie oświaty i sprawiedliwości postawiliśmy, najlepiej udowodnił mowa poprzedzająca, który właśnie przeciw naszemu wnioskowi przemawiał. Zamiast mówić przeciw wnioskowi samemu, miał on raczej dystrybucję polityczną przeciw — jak sam się wyraził — ultramontańskiemu stronnictwu. Użył on wniosku naszego jedynie na to, aby w ten sposób wyrzucił w pole przeciw rzeczonemu stronnictwu. My Polacy nie należymy w tej Izbie do żadnego stronnictwa i zdaje mi się, że też żadne stronnictwo nie przyjąłoby nas, a my znów do żadnego należeć nie chcielibyśmy. My bowiem do innych zmierzamy celów, niż wy, panowie, naszym celem są przedewszystkiem sprawy polskie. Żądamy sprawiedliwości dla naszego narodu, zmierzamy do osiągnięcia możliwości kształcenia naszego ludu, podczas gdy wy, panowie, reprezentujecie sprawy niemieckie. Mówca poprzedni — nie wiem, do jakiego on może należeć stronnictwa — nie należy w każdym razie do frakcji nacjonalistów, zdaje mi się bowiem niepodobniestem, aby z tego stanowiska zadawać można kłam nazwiskowi, jakie to stronnictwo sobie przybrało. Dotychczas ma jeszcze wartość chrześcijańska zasada: „Nie czyj drugiemu, czego nie chcesz, by tobie czyniono.”

(Wesołość)

Oczywiście, domyślał się, że się źle wystawiłem, gdybym po polsku przemawiał, byłbym niechybnie od razu powiedziany, jak by powiano; lepiej zapewne będzie tak:

Was du nicht willst, dass dir gescheh,
Damit thu' auch keinem andern weh!

Kto dla siebie domaga się przywileju narodowego, ten niechaj go i drugim nie odmawia, jeśli to jednak czyni, to nadużywa najszlachetniejszej zasady do podejrzanych celów. Kto pragnie wolności, kto chce być liberalnym, ten niechaj się nie domaga jedynie dla siebie samego wolności, liberalizmu; lecz niechże ich udzieli i innym. Z pojęciem wolności ekskluzywności pogodzić się nie da. Kto szczerze umiłował wolność i kto ją należyście poważa; ten musi w prowadzonym znaczeniu używać ją i jej także innym udzielić, a nie przetrząsać pod jej pretekstem, gdyż w takim razie nadużywa znowu najszlachetniejszego i najpiękniejszego uczucia, jakie sobie tylko pomysleć można, do ohydnych celów i tylko dla tego, aby one pokrył piaszczykiem tak szlachetnej nazwy.

Mówca poprzedni powiedział pomiędzy innymi, jakoby ja same tylko ogólniki przedłożył byk. Na to przy tak ogromnym nawale przytoczonych rozporządzeń i faktów nie odpowiedzieć nie można. I cóż, panowie, mówca poprzedni stoi na tym stanowisku, że podoba mu się nazwać czarnym to, co, jak ja udowodniłem, jest białe. Zdaje się, że dosyć przytoczyłem faktów, a jedynie ze względu na to, ażeby panów nie użyć, nie przytaczałem ich więcej. W sprawie Kubezka zaniechałem z szacunku dla przemyśleń dalszej jego charakterystyki.

Nie wchodziłem przeto głębiej w tę sprawę, lubo mógłbym być niestworzoną rzeczą o tym panu opowiedzieć.

Jeśli atoli mówca poprzedni utrzymuje, że my Polacy nie stymy na granice ludności wiejskiej, gdyż nie na ręce ich polskiego, posła przestali niektórzy reprezentanci

ludności wiejskiej swą petycją, tyczącą się budowy dróg, lecz raczej na ręce jednego z posłów do jego stronnictwa — należącego z prośbą, aby ich reprezentował, to konstatuje tu przedewszystkiem, że chodzi tu o petycję, która przyszła na ręce posła Laskera. — Aha, teraz mogą zapewne zaskatować, że mówca poprzedni należy do narodowoliberalnego stronnictwa — z początku nie było mi to zupełnie jasnym.

A teraz, co się tyczy petycji samej, to dla tego przyszła ona na ręce pomienionego pana, że petenci, którzy nas zresztą wciąż wybierają na nowo, byli zdania, iż pan Lasker, gdy chodziło o usunięcie materialnych niedogodności, prawdopodobnie przy znanym swym powszechnie rutynie potrafi lepiej i skuteczniej wstawić się za petycją. Ale się omylili, i pan Lasker także nie zrobił, (Wesołość)

a petycja posła w kącie nie przyszła nawet pod obrady na plenarnym posiedzeniu. — Będzie to bardzo dobrą nauką dla petentów, gdyż niechybnie przestali oni wierzyć w to, iż ten, który tak wielkiego używa znaczenia w Izbie, za inną narodowością nie stawia się tak skutecznie, jak za sprawami swęj własnej narodowości.

Zobaczymy teraz, Panowie, jak rzeczy się mają z petycją samą? Petenci żądali usunięcia usterek w ordynacji drożnej, na zasadzie której nadużywani byli do budowy dróg. Nadużycia tego dopuścili się względem ludności niemieckiej właściciele ziemscy. Nadużywanie to tak daleko posuwane było przez niemieckich właścicieli względem ludności wiejskiej, że wiodące przez ich dobra drogi szosować kazali kosztem i podwodami gmin. Polacy ludności wiejskiej w tej mierze nie nadużywali nigdy. Że zaś Polacy mają poczucie dla interesów ludności wiejskiej, dali tego dowody na sejmie prowincjonalnym przy sposobności obrad nad przedłożeniem tyczącym się modyfikacji ordynacji drożnej. Polacy głosowali za projektem przedłożonym, podczas gdy Niemcy przeciw niemu się oświadczyli. Mówca poprzedni przekonał się zapewne wreszcie, że chłopcy polscy z pewnością nie z braku zaufania do polskich swych posłów petycją tę przestali do Izby poselskiej na ręce niemieckiego posła, lecz po prostu dla tego, że tą drogą prędzej spodziewali się znaleźć ulgę.

Jeśli szanowny poseł powiedział dalej, że Kubezka dla tego jest zniechęconym i przetrzymującym od Polaków, ponieważ się uciekł pod prawa państwowe, to, jeśli jakiegokolwiek twierdzenie nieuzasadnionem nazwane być może, to niechybnie to. Polacy tak moralnie upadła osobistość, jaką jest Kubezka, znanawć nie mogą. Gdyby pan Marszałek pozwolił mi być ku zcharakteryzowaniu tego człowieka przedłożył dowody, to byłbym panom przeczytał dokumenta, które odrazę Polaków do Kubezka, szczerze mówiąc jako do duchownego, całkiem byłoby usprawiedliwiły, a poczucie honoru i delikatności byłoby się u panów w pewnością do najwyższego stopnia oburzyło.

Nie będę zatem dalej się rozwodził nad tym tematem, ponieważ z szacunku dla przemyśleń szanownego woli pana Marszałka porzuciłem go już był sam i ponieważ użył wasze i uczucie niemieckie byłoby dotknięte, dowiadując się o faktach, które jawne świadectwo dają człowiekowi, przez rząd na piedestał bohatera wyniesionemu. Ograniczam się na tym, że się powołuję na zażalenie parafii Borek, zaniezione do naczelnego przydzium w Poznaniu.

Jeśli zaś mówca poprzedni, zamiast przeciw wnioskowi naszemu przytoczyć dowody, mówi o wkrzeszeniu Polski, to oświadczam, że żądam słówkami tegoż od was, panowie, nie żądam. Jest to sprawa polskiego ludu i, jak się już rzekło, sprawa z historią i potęgą logiki wypadków ściśle powiązana. Jeśli nam panowie przyznają nie chcecie nawet tej odrobiny praw narodowych, które nam z prawa przynależą, jakżeż moglibyśmy do was zwracać się z temi słowy: ażebyście nam wymierzili całkowitą sprawiedliwość, przywrócić Polskę! (Tu powstaje tak silny zgłęb na sali, że Marszałek Izby musi nawoływać do porządku i prosi o spokój.)

Mości Panowie! Przytoczyłem już na poparcie naszego wniosku mnóstwo reskryptów i faktów, których ogólnikowemi frazesami zbieć niepodobna. Sądzę przeto, że, jeśli przyjmiecie nasz wniosek, dacie sposobność rządowi, iż sprawę tę dokładnie będzie musiał zbadać; sądzę nadto, że rząd pruski także wtedy nie będzie postępował na raz obranej w duchu mowy poprzedniego drodże i nie będzie operował w systemie, który słusznie nazwać należy systemem ogłupiania i zdzierania.

Panowie! Panu posłowi v. Unruhe-Bomst obowiązany jestem istotnie podziękować za to, że raczył oświadczyć, iż nie on postawił wniosek o przejście do prostego porządku dziennego. Do ostatniej chwili nie byłem pewny, czy od niego wyszedł wniosek, za którym przemawiał, czy od kogo innego. Dla tego też przeważnie przeciwko niemu, jako wnioskodawcy, kierowałem me słowa. Wyszyły rzeczywicie reskrypta, jak poseł v. Unruhe-Bomst zobaczył ze stenograficznych sprawozdań, będzie on nadto mógł się przekonać, że rejencya obwodowa wydała reskrypta, które prawdziwość meich podań najzupełniej poręczają. Przedewszystkiem atoli powtarzam jeszcze raz, że prawda jest, iż nauka religii wykładana być ma tylko w niemieckim języku. Mówca poprzedni przypomina sobie zapewne, że to rozporządzenie właśnie dało główny powód do zatargów pomiędzy Arcybiskupem hr. Ledóchowskim a rządem.

Notorycznym nadto jest faktem, że istniejące w Poznaniu szkoły żeńskie dla osierociących biednych dzieci w Urszulanek i u Sióstr Miłosierdzia zostały samowolnie rozwiązane.

Sądzę tedy, że pojmowanie mojej mowy ze strony pana v. Unruhe-Bomst pochodzić musi z niezrozumienia rzeczy. Przecież ja jego oświadczenie nie chciałem zaprzeczyć. Subiektywnym byłbym rzeczywiście przeciw wnioskodawcy, żądającemu, przejścia do prostego porządku dziennego, który tak ważnej sprawy nie chciał dopuścić do dyskusji ogólnej.

Na zakończenie zwrócić jeszcze mi wypada słowo jedno do posła pana v. Puttkammer. Powiedział on, że Izba nie ma czasu na zajmowanie się naszym wnioskiem. Żądam pan przychodzić do takich przywilejów? Wskaż mi pan paragraf w konstytucji, według którego którykolwiek z panów miałby osobne przywileje, aby więcej dla siebie mógł wymagać czasu, niż nam Polakom prawo przyszanę! Dla nas ten przedmiot dyskusyjny jest kwestyą żywotną. Oprócz tego mniemam, że, jeśli my waszych mów słuchać musimy, które bardzo często także wcale nas nie obchodzą; to i wy możecie naszych słuchać; tak dobrane bowiem jak wy, musimy i my płacić podatki, a i z krwi waszej dajają także i od nas dary.

(Brawo!)

Tu udziela Marszałek Izby głos posłowi Laskerowi do osobistej wzmianki, po jego zaś przemówieniu zabiera głos, także do osobistej wzmianki poseł dr. Niegolewski:

Nasampród muszę zwrócić uwagę na to, że szanowny poseł, pan Lasker, nie a nie mnie nie niezrozumiał, jeśli powiada, że działalność jego parlamentarną wzięł sobie za przedmiot krytyki. Tego nie uczyniłbym bynajmniej, powiedziałem jedynie, że dla petycji tej nie zrobiono nic, że nie przysłała ona nawet pod dyskusję na plenarnym posiedzeniu Izby deputowanych. To, panowie, chciałem powiedzieć, a to zgadza się najzupełniej z prawdą.

Nie twierdziłem dalej, że polscy posłowie staranię około tej sprawy byłiby chodzili, lecz że, na sejmie prowincjonalnym polscy posłowie w interesie gmin wiejskich za lepszą ordynacją drożną głosowali, podczas gdy Niemcy przeciw niej się oświadczyli. Sądzę, że przeto miałem słuszność, powiadając, że polscy posłowie na sejm prowincjonalny lepiej sprawę chłopów reprezentowali niż Niemcy.

Zmuszony jestem nadto...

(Niepokój)

za pozwoleniem — odpowiedzieć jeszcze posłowi Lasker, ponieważ zrobił mi zarzut kłamstwa. O tem, co napisano było w liście dołączonym do petycji, oczywiście nie

mam wyobrażenia, gdyż go nie czytałem; czytałem jednak petycję, której głównym powodem było zbyt wielkie wyzyskiwanie gmin wiejskich mojego powiatu ze strony niemieckich właścicieli ziemskich, mianowicie zaś to, że w Racocie, dobrach króla niderlandzkiego byli zmuszeni drogę przez wieś wiodącą wyszosać.

(Niepokój)

Polscy obywatele nie wyzyskiwali nigdy gmin wiejskich, jest to prawdą rzetelną.

Kurier miejscowy i prowincjonalny.

*** Doniesienia urzędowe.** Npian raczył mianować radców pocztowych Ottendorff w Koblencji, Keuk w Kassel i Schultz w Poznaniu wyższymi radcami pocztowymi.

Dotychczasowego budowniczego Tassilo Mex w Wyrzysku, w obwodzie rejencji bydgoskiej, mianowano królewskim budowniczym powiatowym tamże.

*** W Towarzystwie Przemysłowem** odbiła się wczoraj jedna z tych wspólnych wieczery, które zawsze członkowie na kilka godzin łączą, rozwesela i do wzajemnej pobudzają miłości. Bawiono się skromnie, ale tem ochoczej, że potok serdecznej wymowy wszystkich obecnych rzeźwił. Podnieść nam wypada mianowicie przemówienie Szanownego Prezesa Towarzystwa p. Antoniego Krzyżanowskiego, który do licznego udziału w odczytach poniedziałkowych zachęcał, co, jak mamy nadzieję, już dziś pożądany odniesie skutek. Gospodarz, p. Sulecki, jak zawsze tak i wczoraj wywodził się ze swego zadania tak znakomicie, iż mu się publicznie należy uznanie. Wśród biesiady nie zapomniano i o dobroczynnych celach. Na wniosek p. Teodora Żychlińskiego złożono 31 marek na dokończenie budowy teatru polskiego i 7 tal. 2 sgr. na jednego z tych zasłużonych weteranów, którzy, zniszczony zdrowie na usługach Ojczyzny, dziś już własną pracą utrzymać się nie mogą.

*** P. profesor dr. Cybichowski**, brat zcizogodnego ks. Biskupa sufragana gnieźnieńskiego, czytać będzie w piątek 29 bm. w Bazarze na rzecz Zakładu św. Elżbiety: „O stoicyzmie w teorii i w życiu.”

*** Ukłasyfikowany podatek od dochodu** przyniesie w Poznaniu w br. 236,880 marek, podatek zaś klasyczny 141,975 marek. Podatek klasyczny, który wstąpił, jak wiadomo, w miejsce zniesionego podatku od mlewa, płaci się od dochodu rocznego aż do 1000 tal., podatek zaś dochodowy od dochodu, wynoszącego przeszło 1000 talarów rocznie. Zanim podatek od mlewa nie został zniesiony, odliczano wszystkim płacącym podatek od dochodu rocznie 20 talarów za płacenie podatku od mlewa, tak że naprzykład ci, którzy mieli płacić 30 tal. podatku dochodowego, płacili rzeczywiście tylko 10 tal. To odciążenie ustaje naturalnie obecnie, tak, że każdy pełną kwotę podatku dochodowego składać jest zobowiązany. Do podatku dochodowego pociągnięto w mieście Poznaniu na rok bieżący wogóle 1314 osób, i to do pierwszej klasy należą 403 osoby, płacące każda podatku po 90 marek; do drugiej klasy 190 osób po 108 marek; do trzeciej 116 po 126 marek; do czwartej 142 po 144 marek; do piątej 56 po 162 marek; do szóstej 113 po 180 marek; do siódmej 79 po 216 marek; do ósmej 54 po 252 marek; do dziewiątej 30 po 284 marek; do dziesiątej 28 po 324 marek; do jedenastej 28 po 360 marek; do dwunastej 21 po 432 marek; do trzynastej 17 po 504 marek; do czternastej 6 po 576 marek; do piętnastej 13 po 648 marek; do szesnastej 3 po 756 marek; do siedemnastej (z dochodem rocznym od 28,800 do 32,400 marek) 4 po 864 marek; do osmnastej (z dochodem od 32,400 do 36,000 marek) 1 po 972; do dziewiętnastej (z dochodem od 36,000 do 40,000 marek) 4 po 1080 marek itd. Najwyższy podatek płaci jedna osoba w 30 klasie (168,000 do 204,000 m. dochodu) w ilości 5040 m. rocznie. Więcej niż 30,000 marek dochodu rocznego mających znajduje się w naszym mieście 16 osób.

*** W budziece monarchii pruskiej**, przedłożonym pruskiej Izbie poselskiej, zamieszczono wetaie ministerstwa handlu 400,000 marek jako pierwszą ratą na kanalizację niższej Brdy. Na wykonanie całego tego przedsięwzięcia obliczono 825,000 marek. Złożenie zaś portu przy ujściu Brdy do Wisły szkoszować ma 1,572,000 marek. Przedsięwzięcie to ma jednakże wykonać prywatne stowarzyszenie, podczas kiedy wykonanie pierwszego rząd na siebie przyjął.

*** Prokurator policyjny p. Bleich**, któremu od końca roku 1878 polecono tymczasowo administracyą 3 okręgu policyjnego, powraca z dniem 1 lutego na pierwotny swój urząd, podczas kiedy komisarz policyjny p. Kaethner, który sprawował dotąd w zastępstwie urząd prokuratora policyjnego, obejmuje na nowo trzeci okręg policyjny.

*** „Tutejszy Buergerverein”** uchwalił na ostatniem swoim posiedzeniu wysłać petycję do parlamentu niemieckiego przeciwko postanowieniu, zawartem w projekcie do prawa o bankach, że banki państwa niemieckiego wolne być mają od płacenia komunalnego podatku od dochodów. Petycją tę, opracowaną przez rzecznika p. Doekhorn, odesłano już.

*** Generał major v. Meydam**, naczelny dyrektor telegrafów, umarł wczoraj w Berlinie.

*** Nowy szef sztabu generalnego V korpusu armii pruskiej**, von Kretschman, przybył do Poznania i objął swoje urzędowanie.

*** Kradzieże.** Handlarzowi drobin z Jarocina skradziono dnia 20 b. m. doznia pomiędzy bramą Kalfką a Chwaliszewem z wozu 20 indyków. — Wyrobnikowi, mieszkającemu na Śródecie, skradziono od dnia 16 b. m. z zamkniętej skrzynki 100 talarów. — W Swarzędzu aresztowano dwóch złodziei, którzy okradli w tych dniach, jak to donosiliśmy, stróżarkę tu na św. Marcynie mieszkającą.

*** De Pily** przybył dnia 22 b. m. pociągiem z Bydgoszczy podróżny, który, w drodze zachorowawszy, na stały piłskiej umarł, pomimo przywołanej natychmiast pomocy lekarskiej.

*** Kolej żelazna z Miawy do Ilawy** ma być jeszcze w końcu roku bieżącego oddana do użytku. Z Ilawy poprowadzona będzie kolej ta dalej do Malborka.

*** W Młodziejach** zachorowała cała rodzina na trychyny wskutek zjedzenia niedogotowanej wieprzowiny.

*** W domu św. Józefa u Sióstr Miłosierdzia** w Pelplinie pielęgnowano w roku zeszłym 283 chorych, z których 143 zupełnie wyleczonych, 67 po znacznym polepszeniu wypuszczono, 18 umarło i 49 jeszcze w kuracji pozostało. Operowano 6 z pomysłnym skutkiem. Co do płci było 237 mężczyzn i 46 niewiast, a co do religii 200 katolików, 82 ewangelików i 1 żyd. Na wewnętrzne choroby cierpiali 138, na zewnętrzne, t. j. rany, wrzody itp. 145. Dni pielęgnowanych było 14,247, tylko 6337 szpitalnych, 1191 bezpłatnie, a 6427 jeszcze likwidowanych.

— Zakład dziewięcący w tymże samym domu liczył 36 pensjonarek i 37 przyrodnich uczennic ze wsi, a 22 sierót, z których 4 tylko małą płacę przyniosły. — Do ochrony uczęszczało przez zimę do 30, przez lato przeszło 50 dzieci.

*** „Kuryera Polskiego”** wyszedł w Lwowie dnia 21 b. m. numer pierwszy. Jest to pismo codzienne ale nie polityczne, podające przeważnie wiadomości brukowe i ogłoszenia.

*** Deotyma** pisze obecnie powieść pod tytułem: „Na rozdrożu.” Osoby, które miały sposobność słyszeć początek tego utworu, odzywają się, jak donosi Gazeeta Polska, z wielkimi o nim pochwałami. Będzie to, jak wiadomo, pierwsza praca Deotymy na polu powieściopisarstwa.

*** Na wystawę** zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem przybyły do oddziału malarstwa następujące obrazy: Horowitza Leonolda portret hr. Berga b. namiestnika Królestwa; Maleszewskiego Tytusa portret D. Ojymy (p. Jadwigi Łaszczewskiej); Dylczyńskiego Cyprjana, Zwiarkę; Szembeka. Kościół wiejski i przez tegoż głowa, studjum; Kowalewskiego Alfonsa, Wjazd do miasta; Piotrowskiego Antoniego, Przed nabożeństwem; Maszyńskiego Juliana, Kolędziny. — Do oddziału rzeźb: Kucharskiego, posąg Jędrzeja Śniadeckiego; Pijusa Welonskiego akademika Wydz. Sztuk Pięknych w Petersburgu, studjum Bachns; Wojtasiewicz Władysława, medalion przedstawia pana Martynego Karola.

*** Drogi w Królestwie Polskiem** są tak popusne, że w wielu okolicach musiały tak zwane kurjerki prześcierać kursować.

*** Nekrologia:** W Warszawie zmarł radca stanu Bojanowski, dyrektor teatrów warszawskich.

*** Kalendarz.** Jutro, w wtorek dnia 26 stycznia, Polikarpa biskupa i męczennika. Wschód słońca o godzinie 7 minut 54; zachód o godzinie 4 minut 34. Długość dnia 8 godzin 40 minut.

Wypadki historyczne Dnia 26 stycznia 1517 bitwa z Tatarami pod Kaniowem. — 1567 pobicie Moskwy na polach Czaśnickich. — 1699 pokój karlewicki z Turkami.

Wiadomości polityczne.

*** Berlin, 24 stycznia.** [Z parlamentu. — Prawo o cywilnych kontraktach małżeńskich. — Prawo bankowe, p. Bamberger i pan minister Camphausen.] Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu zajmowała się Izba pomiędzy innymi rozprawami nad prawem o cywilnych kontraktach małżeńskich w trzecim czytaniu, które też doprowadziła do skutku, a tylko głosowanie odłożyła do następnego posiedzenia. Rozprawy były i przy tym trzecim, ostatniem czytaniu zabierali głos przeciwko prawu posłowie baron Frankenstein i Reichensperger (z Crefeld); za prawem minister bawarski v. Faustle, posłowie Baumgarten i Völk.

Przy specjalnej dyskusji wniósł poseł Parczewski poprawkę, ażeby do § 11 dołączyć następujący dodatek:

W dawniejszych polskich ziemiach mają na żądanie stron wymagane ad 1 aż do 6 zapiski odbywać się tak w niemieckim, jak polskim języku.

Dalej postawił poseł ks. książę E. Radziwiłł wniosek tej treści:

Prosić pana kanclerza niemieckiego państwa, by wobec rządu pruskiego postarał się o to, ażeby urzędnikom stanu cywilnego w częściach kraju z polską ludnością poleconem zostało: 1) Nazwiska rodzinne polskiego pochodzenia wpisywać jedynie taką pisownią, którą interesowani czy to sami, czy przez tłumacza jako stosowną oznaczają. 2) Te imiona, które w obwodach językach mają różną formę, wpisać wprawdzie do rejestrów według niemieckiej pisowni, jednakże formę według polskiej pisowni dołączyć w nawiasach. 3) Na żądanie interesentów wygotowywać wyciągi z rejestrów obok niemieckiego także w polskim języku.

Wniosek powyższy poparty został przez członków centrum.

W czasie uroczystości dworskiej, wyprawionej dnia 21 bm. na zamku królewskim, zwracał cesarz po kilkakrotnie mowę do członków niemieckiego parlamentu. Pomiedzy innymi oświadczył on pod względem rozpraw nad ustawą o cywilnych kontraktach małżeńskich do jednego z członków parlamentu, iż mocno cieszy się nad tem, że parlament przy rozprawach nad owem prawem postawił nietkniętym § 79, który przepisuje, iż ustawa niniejsza w niczem nie narusza kościelnych obowiązków pod względem chrztu i sakramentu małżeństwa; cieszy go to tem więcej, iż paragraf ten na wyraźne jego życzenie wprowadzony został do prawa, ponieważ brak przepisów podobnego w pruskiej ustawie o ślubach cywilnych spowodował już najdotkliwsze pomyłki. — W związku niejako z powyższem uważać można korespondencyę z Berlina do Leipz. Ztg., w której jest powiedziane, że przy rozprawach w drugim czytaniu nad prawem o cywilnych kontraktach małżeńskich wywołało to niejaki rozgłos, iż podsekretarz stanu p. Friedberg (który, jak wiadomo, przy wszystkich prawach kościelno-politycznych może powiedzieć o sobie: „quorum pars magna fui”), z niezwykłym zapalem, a nawet z pewnem namaszczaniem przemawiał za utrzymaniem owego sławnego § 79, po tej akademickiej zaś mowie zbliżył się do mówcy p. minister stanu Delbrück, by mu wyrazić z powodu niej najszczerze powinszowania. Korespondent dodaje, że zagadka ta została od razu wyjaśnioną, kiedy wyszło na jaw, że § ów zamieszczony został w prawie na wyraźne życzenie cesarza.

National Ztg nie posiada się w pochwałach nad sprawozdaniem posła Bamberger'a jako referenta komisji bankowej, lubo zataić nie może, że genialny autor w pracy swęj porzucił utartą drogę, używaną przy podobnych fachowych pracach i że pomimo wszelkich starań nie tylko samego autora, ale poczęści też i komisji, nie dała się indywidualność sprawozdawcy zupełnie przytłumić, tak, że gdziegdzie „wydobywa się na powierzchnię, roznosząc naokół zbawienny powiew świeżości”. Kreuz Ztg uważa natomiast, że sprawozdanie pana Bamberger w pierwotnej swej formie zbliżyło się do „genialnego feletonu”, niż do pracy sprawozdawczej, tak, że komisya zmuszona była generalności niektóre sprawozdawcy swego znaczną poddać zmianie.

Prawo o bankowe, które od samego początku nabrało wielkiego, a niespodzianego rozgłosu, zatrudnia bezustannie dzienniki i umysły niemieckie — nie tylko giełdowców i kupców, lecz i polityków — można o niem powiedzieć, że „habent sua fata” nietylko „libelli”, lecz i „leges”. Otóż znów z powodu prawa tego, które jeszcze nie przyszło nawet do skutku, wynurza się pogłoska o zamiarze ministra finansów, pana Camphausen, ustąpienia z gabinetu, chociaż Kr. Ztg utrzymuje, że pogłoska ta jest raczej echem

tylko życzeń, wynurzanych w świecie finansowym. W kołach parlamentarnych liczą na to, że rozprawy nad projektem do prawa bankowego nie zajmą więcej czasu w parlamencie nad dwa, najwięcej trzy dni. Kreuz z Tg i w tej mierze pozwala sobie powątpiewać i radzi, by przed zarządką, aby widzieć, jakie to rozprawy z projektu tego się wywiążą.

Lwów. [Ocena postępowania parlamentu niemieckiego w sprawach polskich.] Gazeta Lwowska, organ namiestnictwa Galicyi, tak charakteryzuje parlament niemiecki z powodu rozpraw nad wnioskiem p. Taczanowskiego:

Wniosek posłów polskich w parlamencie niemieckim, upominający się o prawa przyznane językowi i narodowości polskiej, wywołał burzliwą scenę. Nikt nie wątpił o odrzuceniu wniosku, a sami autorowie jego nie narzyszyli nawet o powodzeniu. Samo wywołanie rozpraw ożywiło jest już dla nich pożądanym skutkiem. Bezwzględnie odmowne postępowanie niemieckiej większości liberalnej wobec żądań mniejszości dziwnie zbiega się z równoczesnym uzyskiwaniem na „majoryzowanie”, które w sposób uroczyście podnieśli w parlamencie sąsiedniego państwa posłowie kraju posiadającego rękojmnią swobodnego rozwoju języka i odrębności narodowej. Nie chcemy bliżej zestawiać tego porównania, bo nieraz już do tego nadarzała się podobna sposobność i zawsze była bezskutecznie wyzyskiwana przez dziennikarstwo austriackie. Wracamy do rozpraw parlamentu niemieckiego, bo i w tym wypadku zaszło ostre starcie pomiędzy większością a stronniectwem centrum, popierającą wnioskiem posłów polskich. Jedną z mówców większości nie wahał się nazwać tego stronniactwa antinarodowym, co naturalnie wywołało żywą protestację. Walka wewnętrzna w Niemczech stoi zatem ciągle na jednym i tym samym skrajnym stanowisku, nikt nie stara się złagodzić jej, a wszyscy jakby umyślnie przyczyniają się do potęgowania drażliwości. W tym wypadku liberalne stronniectwo miało słabszy niż kiedykolwiek powód do zarzucania swoim przeciwnikom antinarodowych dążeń. Przecież cesarstwo niemieckie jest nadto wielką potęgą, ażeby przyznać nie większych praw językowi polskiemu mogło mu grozić jakimkolwiek niebezpieczeństwem!

Wiedeń, 22 stycznia. [Proces Ofenheima.] Pismo byłego ministra Plenera oświadcza pod względem wzmiankowanego przez obrońcę Dra Neudę wciągnięcia 3 milionów zlr. za kolej Rudolfa w ogół kapitału przeznaczanego na kolej uboczną Klein Reifling, iż nie czynią jakiegokolwiek zarzutu co do rzeczoną poprawności tego faktu, winien oznajmić, że nie stało się to za czasów jego urzędowania, ale dwa lata później. Plener przedstawia swoje zapatrywanie się na wynagrodzenie koncesjonariuszów i daje wyjaśnienia stosunków kolei Lwowsko-Czerniowieckiej do ministerstwa handlu podczas jego urzędowania. Ówczesne reskrypta dają świadectwo o surowości, z jaką nalegano na uchylenie wytkniętych uchybień. Nie wykazały się jednak żadne tak daleko sięgające zjawiska, żeby wymagały wytoczenia procesu karnego. Gdyby tak było, nie byłby on uległ żadnym podszeptom ze strony ówczesnego ministra spraw wewnętrznych (Giskry). Kiedy Grocholski wniósł interpelację, już rozpoczęte było śledztwo na kolei. Operat śledztwa tego później nadeszły, oddał on swemu następcy w urządzenie. Przesłuchanie Ziffra prowadzone następnie dalej. Świadek poczytuje środki ruchu na kolei za zupełnie wystarczające. Stan reparaacji lokomotyw 21 pct., co nie jest zbyt wielkiem. Świadek uważa żądania przez Brassey'a sumę wykupna za środki przewozowe za dostateczne; wlicza on znaczne ze strony Brassey'a nadwyżki robót; nie umie nie podać o nabyciu koncesyi na linię C, jak też o pożyczce priorytetowej; ocenia koszt wytycznej za poruszony przez siebie projekt Lwowsko-Tomaszowskiej kolei na 20,000 zlr.

Na zapytanie prokuratora, żeżnaje świadek, że kupiono z Żółkiewskiej kopalni węgla kilka tysięcy centnarów węgla. Oskarżony przyznaje, że założył tę kopalnię, był prezesem spółki i posiada 12 1/2 udziałów, węgla płacono po 48 centów, gdy we Lwowie kosztowały one 54 centów. Prokurator przedkłada obliczenie, według którego wartość węgla jest 31 centów. Świadek będzie obecny przesłuchaniu rzeczoznawców. Pytanie względem złożenia przysięgi, odczone. Przed przesłuchaniem Tchórznickiego, na wniosek prokuratora, na co obrońca zgadza się, postanowiono, że świadkowie, którzy są radcami zawiadowczymi tej kolei, mają być przypuszczeni do przysięgi dopiero po złożeniu zeznań.

Świadek, który mieszkał we Lwowie, nie wie wcale, na którym posiedzeniu Rady zawiadowczej rozbierno kontrakt budowy, nie był on obecny na wszystkich posiedzeniach Rady zawiadowczej; wywiadywał się jednak o powyższych uchwałach. Co się tyczy 190,000 funtów szterlingów, wykazanych jako koszt wstępne na kontrakcie budowy zeznaje świadek, że suma ta nie uderzyła go jako zaliczka a conto; sądził on, że takowa obrębona będzie na budowę. Świadek nie wie, co otrzymali koncesjonariusze i czy kolęj Karola Ludwika wynagrodzoną została za odstąpienie zapasów. Świadek słyszał, że Ofenheim załatwił zakupno gruntów dla Brassey'a.]

Paryż, 22 stycznia. [Debata nad prawami konstytucyjnymi. — Doniesienia potoczne.] Wśród rozpraw wczorajszych w Zgromadzeniu narodowym największe wrażenie zrobiła mowa pana de Carayon-Latour, największą zaś uwagę zwracało na siebie to, że mówca legitymistów względem stronniactwa prawego centrum z wielkim się wyrażał umiarkowaniem. Wszystkie jego zaczepki wymierzone były przeciw rzecyzospolitej i bonapartyzmowi, orleanistów oszczędzał on najzupełniej. Postępowanie takie zgadzałoby się najzupełniej z wiadomościami, które głoszą, że rząd wciąż jeszcze nad tym pracuje, aby dawną jedność konserwatywnych żywiołów zebrać napowrót w jeden obóz. Pierwszym wszakże warunkiem rządu jest postaranie się o nowy gabinet; jako naczelnik przyszły tego gabinetu figuruje znów wyłącznie książe de Broglie; chodzi tylko jeszcze o współpracowników jego oraz o tekę, którą sam zechce objąć.

Przed posiedzeniem wczorajszym miał marszałek Mac Mahon we Wersalu długą dość konferencję z panami Buffet, Broglie i Fourtou. O rzeczywistych jego zamiarach i planach dotychczas nie wiadzieć ani powiedzieć nie można. O księciu d'Audiffret-Pasquier nie chce podobno marszałek nie wiezieć ponieważ tenże obstaje przy swoim programie, którym jest: sześćdziesiątletnia rzeczpospolita albo rozwiązanie Zgromadzenia narodowego. Dziś natłok w sali posiedzeń był jeszcze większy niż wczoraj a posiedzenie, jak tego spodziewać się było można, znów było bardzo burzliwem. O godzinie trzeciej minut 45 oddał pan Buffet przewodnictwo księciu l'Audiffret-Pasquier, będąc sam powołany do marszałka Mac Mahona, który i dziś do Werszyby, aby z nim się naradzić.

Wszystkie frakcje parlamentarne odbywały dziś szczegółowe zebrania, nigdzie przecież nie powzięto uchwał stanowczych. U pana Dufaure mają jutro zebrać się na poufną naradę pp. Corne, prezes lewego centrum Kazimierz Périer i Leon Say.

Co się tyczy zamiarów bonapartyzistów, to dowiaduje się korespondent tutejszy do Koeln. Ztg, że chcą oni znów zbliżyć się nieco do stronniactwa rządowego a nawet przyczynić się do utrzymania septennatu. Powodem, dla którego tak postąpić sobie pragną, jest podobno chęć poparcia konserwatywnych, antyrepublikanckich interesów. Mają oni przytem zamiar okazać się do tego stopnia wspaniałomyślnymi, że żądają będą w przyszłym gabinecie maleńkiej tylko rękojmii, jak n. p. przyjęcie doń pana Fourtou. Rząd, jak słychać, nie ma być od tego, aby bonapartyzynom podać rękę do zgody; według innej wersji ma on nawet wielce starać się o tę zgodę.

Geneva. [Walka z Kościołem.] W Jura Berneńskim kościoły, w których intruzi odprawiają nabożeństwo, są zawsze puste. Mroź zatrzymuje w domu nawet radykalistów, którzy po ukazie chodzili na msze. W Porrentrouy p. Pissy kazał postawić dwa piece w kościele, ale i te nie pomogły. W Delémont polieya roznosiła odezwę, wzywając braci i przyjaciół, aby nie dali upaść starokatolicyzmowi. Odezwa nie zrobiła dostatecznego wrażenia. Pustki są wyrażone wszędzie tak samo, jak u nas w Księżu.

W Bienne intruz Lièvre, przybierający nazwisko Saint-Ange, ożenił się z protestantką, panną Tschantre-Boll. Ślub dawał pan Hurtault professor teologii, niyto katolickiej w Bernie. Asystował mu pastor protestancki z Bienne. W listach zapraszających pan Lièvre zwię się doktor teologii, proboszczem katolicko-chrześcijańskim w Bienne. Wszyscy się pytają, gdzie się ten pan doktoryzował.

Intruz Langlois, który osiadł na parafii w Mécourt, narobił długów i uciekł.

Pan Teuscher, założyciel i propagator berneńskiej narodowej religii katolickiej, wiele ma kłopotu i pewnie już dzisiaj przekonał się, że łatwiej jest wypędzić 76 prawowitych proboszczów, niżli znaleźć choćby tylko połowę tej liczby starokatolików, którzyby ich zastąpili.

Bukareszt. [Kwestya traktatów handlowych. — Sprawa Stroussberga.] Sprawa traktatów handlowych — piszą ztąd do Czasu — przeszła przez nowe stadium, albowiem gabinet berliński zrobił propozycję, której wszyscy, znający tutejsze stosunki, przepowiadali niepowodzenie, a jednak z powszechnem zadziwieniem takowa otrzymała głosy wszystkich mocarstw. W rzeczy samej, książę Bismarck miał zaproponować innym dworom, aby rozciąć obecną trudność przez porozumienie się między sobą w celu dania rady W. Porcie. Według tej rady Turcyja miała oktrojować Rumunię prawo, o jakie kraj ten się upominał. Propozycya pruska, która zdawała się zastrzegać prawo zwierzchnicze Porty, miała być przyjętą przez Francję i Anglię. Sposób ten, jedynie dobry w istocie, gdyby Turcyja miała być rozum chwycić się go od początku, ratując przez to chociaż pozory, gdy aż nadto widocznem było, że w każdym razie uledek będzie musiała w gruncie, byłby według wszelkiego prawdopodobieństwa z pośpiechem przyjęty przez gabinet rumuński. Skoro atoli Porta zaczęła od wystania protestacyi do wszystkich mocarstw, co nie przeszkodziło, że trzy z nich uznały urzędowanie prawo żądane przez Rumunię, a trzy inne widziały się z dniem każdym w większej konieczności pójść za przykładem pierwszych, stan rzeczy zmienił się zupełnie.

Gdy bowiem mocarstwa wreszcie się zgodziły na przyjęcie zdania, mającego największy interes w tej sprawie, rząd bukaresztski odpowiedział, że nie może od nikogo przyjmować upoważnienia na to, co mu się z prawa należy, a zatem gdyby firma oktrojująca nadszedł do Bukaresztu, odesłano ją go prosto do Stambułu. — Odpowiedź ta, która pokazuje, jakie jest prawdziwe położenie tego kraju wobec Europy, nie zadowolniła wszystkich. Agent francuski otrzymał telegramem rozkaz, aby zwrócił bardzo pilnie uwagę rządu rumuńskiego na następstwa takiego postępowania, i uczynił to depeszą urzędową w wyrazach bardzo stanowczych, jakie mu były wskazane. Odtąd Rumuni przestali mówić o odesłaniu firmam; niemniej propozycya ks. Bismarcka upadła, zamąciwszy raczej stosunki, niyto je wyrównać. Trudno przewidzieć, co teraz uczynią mocarstwa; mam jednak przekonanie, jakie miałem od początku tej sprawy, że wypadnie ona w zupełności na korzyść Rumunii.

Bieg rzeczy wskazuje, że chociażby Francya i Anglia usiłowały złagodzić cios zadany nieżytkalności Turcyi, niemniej przyjęły w zasadzie prawo zwierzchnicze zawierania traktatów, wymagane przez Rumunów. Rezultat ten należy się głównie agentowi francuskiemu, panu des Michels, który przeciągnął na tę stronę gabinet wersalski mimo jego woli, a za nim poszedł gabinet St. Ja-

mes. To też pozycya tego dyplomaty, również jak p. Vivian, ajenta angielskiego, jest tu dość fałszywą. Pocięszają się wprawdzie przekonaniem, że wprowadzili państwa przez siebie reprezentowane na dobrą drogę. Okaże się to dopiero w końcu.

Projekt konwencyi, przesłany ztąd do Wiednia, został tam odrzucony, a kontrprojekt austriackiego, mającego być głównie dla Węgier korzystnym, oczekują tu temi duiami. Zapewniają, że hr. Andrassy oświadczył, że projekt ten trzeba przyjąć lub odrzucić, bo innego nie będzie. Sądzę, że pan Boersco będzie wolał pierwszą alternatywę.

Inna sprawa, zagrażająca przybraniem rozmiarów takich, jak sprawa Stroussberga, zajmuje także od pewnego czasu tutejsze koła polityczne. Spółka, która zakupiła od tego słynnego przedsiębiorcy kolej żelazną przezeń zbudowaną, nie mając funduszy, oznajmiła niedawno rządowi rumuńskiemu, że zamierza wypuścić nowe priorytety za 60 milionów franków, i żąda, aby były przez rząd gwarantowane, jak emitowane poprzednio. Pretenzją tę odrzucił rząd rumuński, na podstawie, że spółka już emitowała ilość priorytetów w koncesyi zastrzeżonych.

Owóż przed kilkunastu dniami przybył tu z Berlina niejaki p. Reinhardt, jako pełnomocnik spółki, przedstawił listy podpisane nazwiskami osób bardzo możnych, i które popierały bardzo gorąco żądanie spółki, opierając się na tem, że paragraf w kontrakcie tyczący się emisji nie jest wyrażny. Wobec tego trzech ministrów: robót publicznych, wojny i oświecenia, który księciu nie jest sympatyczny, osądziło, że to będzie dobra sposobność zapewnienia sobie pozycyi, przez wyjście z rozgłosem. Mówiono więc przez dni kilka o ich dymisji, lecz w końcu pozostali, namyśliwszy się może, że największą pewnością, aby być ministrem, jest pozostać w gabinecie. Kryzys atoli trwa jeszcze, wiem nawet, że propozycya Reinhardta została niedawno odrzuconą na radzie ministrów pod przewodnictwem samego księcia. Może więc być, że gdyby Niemcy się uparli, cały gabinet zmieniłby trzeba. Agent pruski wrócił co prędkiej z polowania i zapewne będzie się starał ułożyć, bo zmiana gabinetu nie była wcale korzystną ani dla kraju, ani dla księcia.

Wykonywanie praw

kościelno-politycznych.

* Sąd powiatowy w Ostrowie skazał dnia 22 bm. księża Berkowskiego, wikaryusza z Odolanowa i księdza Piaseckiego z Kozmina za wykroczenie przeciw prawom majowym pierwszego na 2 tal., drugiego na 1 tal. grzywien. Przewinieniem rzekomem ich było, że ksiądz P. odprawił za pozwoleniem księdza B. mszą świętą w Odolanowie.

TELEGRAMY.

Rzym, 23 stycznia. Na zebraniu odbytem przez studentów tutejszego uniwersytetu pochwalono demonstracyę, którą studenci uniwersytetu turyńskiego urządzili byli przeciw ministrowi oświecenia podczas krótkiego pobytu tegoż w Turynie. Rząd wydał skutkiem tego dekret, według którego 5 i 7 kurs wydziału lekarskiego przy tutejszym uniwersytecie ma być zamknięty.

OSTATNIE TELEGRAMY

Paryż, 24 stycznia. Według wiadomości tyczącej się przedłożenia projektu do prawa o senacie, są zdania lewicy nader różne pomiędzy sobą; zdecydowaną jest frakcyja ta, aby głosować za drugim czytaniem. — Książę Padwy ogłasza bonapartyzyczny program wyborczy dla mandatu do Zgromadzenia narodowego na departament Saine et Oise, w którym oświadcza, że szanuje władzę marszałka Mac Mahona, chce wszakże widzieć zawarowane narodowi prawo ustanowienia po upływie septennatu samemu przyszłej formy rządu.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Niedzieli numer 17 wyszedł z druku i zawiera: Modlitwa kościelna. — Na niedzielę Staro Zapustu. — Wyjaśnienie Ewangelii świętej. — Nauka katechizmowa o pierwszym artykule Składu Apostolskiego. — Jubileusz (Dokończenie). — O dwunastu wojenach, co po śmierci króla Lecha rozdzilił narodem polskim. — O Krakusie, drugim królu polskim, co miasto Kraków założył. — O trzecim królu polskim, czyli o królewim Wandzie, co wolał raczej utopić się w Wiśle, aniżeli pójść za ręką za Niemca. — O Leszku pierwszym, co był z kolei czwartym królem polskim. — Luty. — Przypomnienia gospodarstwie — ze Swiata.

* Warty numer 30 wyszedł z druku i zawiera: Nowe drogi. — Ożywienie wiary, poczęte odświeżeniem moralnem duchowienstwa, uzupełni się powiększeniem się państwa i wykonaniem prawdziwej tolerancji. — Próby języka dolnołużyckiego. — Triennium philologicum etc., przez prof. Alfreda Brandowskiego. — Gawędka. (Dokończenie: Kraków) — Rozmaitości.

* Ziemianka numer 4 wyszedł z druku i zawiera: Zawiadomienie o odbyć się mającym Walnem Zebraniu Centralnego Tow. Gosp. na Wielkie Księstwo Poznańskie. — Sprawozdanie ze zwiedzenia gospodarstwa w Obrze, powiatu krotoszyńskiego. Wl. Przyński. — Popularna nauka o uprawie ziem. — Mąka pastwana. — Sprawozdanie z zebrania agronomicznego w Krotoszynie. — Wiadomości rolnicze: Midcze. — Praktyczne reguły zaimowania pszczoł. — Phylloxera. — Wiadomości handlowe. — Kalendarzyk subhastacyjny. — Jarmarki. — Głoszenia.

* Przeglądu Lwowskiego wyszedł poszyt drugi i s. a. wiera: Pogląd na stosunki religijno-obyczajowe za czasów Stanisława Augusta (ciąg dalszy). — Dr. Strauss i wojna przeciw księgom świętym w Niemczech (ciąg dalszy). — O sztukach pięknych wobec Ewangelii (dokończenie), przez ks. kanonika Goliasa. — Ruch literacki i estetyczny w Rzymie. — O Chateaubriandzie — Rozwiązanie zagadki (ciąg dalszy). — Różności: Słowo o Ojcu Wenturze, przez księdza Aleksandra Jelowskiego. — Hymn miłości świętej. — Francuska z Asyżu, przełożył z włoskiego Ignacy Grudziński. — Notatki literacko-bibliograficzne: a) Lutties des peuples Lechites contre les Ouraliens. b) Schizma i jej apostołowie. c) Zygmont Głogier o kartach wizytowych. — Listy z Krakowa: „Dzwon Zygmunta”, obraz Matejki. — Pan Pryliński i Sukienice. — Żyd Asnyka. — Idea Synpolskiego. — Nowe pisma. — Ojezyczna. — Kronika: Walka i zwycięstwo. — Plany Prus. — Z Rzymu: Altekuya, Encyklika i mowy Ojca św. — Z Syocylli. — Sztuki piękne. — Z Ameryki. — Zuawi papieżcy. — Z Węgier. — Szwajcaryi. — Kościół katolicki. — Ze Lwowa: Pan Stanisław Koźmin i Gazeta Lwowska. — Wypadki w Hiszpanii. — Z procesu Armina. — Książę Polkowski i Katedra Gnieźnieńska. — Dr. Caro. — Rocznik szkolny. — Pan Skimbrowicz i Dzieje wolnomiarstwa. — Mickiewicz w szkołach. — Piotr Wysocki. — Ledru Rollin. — Adam Zawadzki. — Ks. Biskup Forwerk z Rzymu. — Gazety Lwowskiej. — Swietopietrze.

ROZMAITOSCI.

* Wyrok przeciwko swięj świekrze, skazujący ją na zapłacenie 500 dolarów wynagrodzenia za osłabienie przywiązania żony, uzyskał niedawno w Ameryce w stanie Luizjana pewny małżonek, który wniósł o to skargę do sądu.

* Praktyczny choć niedelikatny zwoyczał panuje pomiędzy ludem w Bretanii. W pewne dni świąteczne, kilka razy do roku, przywdziałają do tańca czerwone kurtki, obszyte paskami białymi lub złotymi. Te paski mają nieładną znaczenie, gdyż z liczby ich i barwy wnosi się o wysokości wyposażenia panny. Każdy biały pasek reprezentuje srebro i oznacza sto franków rocznego dochodu; każdy złoty zaś wyobraża złoto i oznacza tysiąc franków rocznego dochodu. Amatorowie stanu małżeńskiego mogą tym sposobem z łatwością orientować się co do posagu kandydatek, a jeśli któremu podobna się n. p. dziewczyna ubrana w kurtkę o jednym złotym a trzech białych paskach, może być pewny, że, ożeniwszy się z nią, będzie miał 1300 franków renty.

* Zabawna historia opowiadają dzienniki nowojorskie: Syndykat giełdy nowojorskiej otrzymał był zawiadomienie, że król wysp Sandwichejskich, bawiący właśnie podówczas w Nowym Jorku, w dzień wili Bożego Narodzenia odwiedzi gmach giełdowy. Jego Królewska Mość nie mógł odpowiedniejszej na taką wizytę znaleźć pory, ponieważ interesenci giełdowi w ten dzień przedświąteczny zwykli się zbierać w komplecie i w doskonałym bywają usposobieniu, mniej zajmując się interesami jak układając raczej program przyjemności świątecznych. W kilka minut po 12 istotnie pojawił się w przysionku oczekiwany gość, otoczony gronem co ciękawszych giełdistów, którzy na przedce ukonstytuowali się w rodzaj gwardyi przybożnej. Król Kalakaua, o ciemnej cerze twarzy, wyglądający kompletnie na murzyna, po prawdziwie bardzo mało okazywał królewskości, a kostium Jego Królewskiej Mości nie tylko nie grzeszył wcale wspaniałością, lecz wręcz raził niedostatkami. W oko widzów wpadły zwłaszcza dziwnie wysoki kolnierzyk z rodzaju tak zwanych fa t e r m e r d o r o w, oraz osobliwych rozmiarów wyszarzany kapelus cylinder. Wielu giełdistów dywanicznie potrząsało głową na widok takiego kostiumu i po za plecyma króla Kalakaua pozwalało sobie złośliwych w tym przedmiocie uwag, lecz bardzo słusznie pocenieni zostali przez kolegow, że monarcha sandwichejski nie potrzebuje stosować się do najnowszej mody nowojorskiej. Umilkły więc złośliwe języki, wprowadzoną dostojnego gościa do sali i przywitano go tam radosnem „hura!” Król laska-wem skimieniem głowy podziękował i postąpił ku podwyższeniu, na którym zasiadł był wiceprezydent giełdy. Ten powstał, skłonił się nisko i wymownym słowem wyraził imieniem zakładu radość z powodu odwiedzin Jego Królewskiej Mości. Słowa te widocznie mocno rozczuliły gościa, gdyż sięgnawszy ręką do kieszeni wyciągnął przyniesionego surduta, wydobyl z niej trąbkę i począł wygrywać na niej „hymn ludowy Sandwichejski” z takim przejęciem, że słuchacze ginęli z zachwytem! Gey skończył ten osobliwy koncert, wyraził życzenie, iż rad przemówiłby do zgromadzonych, lecz już wiceprezydent powziął był pewne wątpliwości co do prawdziwości tego króla i nie pozwolił mu wstąpić na trybunę. Giełdziści przeto, otaczający domniemanego monarchę, na rękach podnieśli go i postawili na stole, przyczem nie było się bez takich objawów uniesienia, jak zasunięcie kapelusza na oczy i t. p., gdyż właśnie wszedł był do sali ktoś, co na pierwszy rzut oka poznał w osobie reprezentującej króla Dawida Kalakaua, kelnera z pobliskiej restauracyi. Fraut ten za namową kilku giełdistów poczynił sobie twarz, przywdział ładne suknie i dla rozweselenia zabranych na giełdzie podjął się odegrać rolę monarchy sandwichejskiego. Otrzymał za to od aranzierów żartu 15 dolarów, ale nierównie więcej saturańców dostało mu się od tych, którzy zrazu wzięli go za prawdziwego króla Dawida Kalakaua i jako takiego przyjmowali.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań 25 stycznia.

BAZAR. Hrabia Zółtowski z Nekli, Niegolewski z Niegolewa, Jaraczewski z Lipna, Stablewski z Smolice, Chosłowski z Głuchowa, Raczynski z Manieczek, Twardowski z Kobylnik, Stablewska z Witkowa, Stablewski z Słacheina, Węsierski z Starkowa, Ruszczyński z Zabizyna, Rudziński z Król. Pol., hr. Bnińska z Samostrzela.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hrabia Czapski z Litwy, hrabia Czapski z żoną z Słupi, Raczynski z Psarskiego, bracia Moszczeńscy z Jeziorok, Sobierajski z żoną z Kopanina, Hillwig z Leszczewa, Dawgiallo z żoną z Warszawy, Brzeski z Krotoszyna, Rogajński z żoną z Retkowa, Prądzyński z Laszkowa, Kurnatowski z córką z Owiniak, Bronisz z Koldraba, Duszyński z Warszawy, Zółtowski z Trzemeszna, kanonik Polkowski z Zabizyna, proboszcz Tafelski z Krobli, nauczyciele Graf i Dęby z Zabikowa.

HOTEL BERLINSKI. Bobowski z familiją z Budziszłowa, Mlykowski z Urehowa.

HOTEL POD TRZEMA GWIAZDAMI. Humęcki z Eukowa, Tafelski z Mur. Gośliny.

HOTEL RZYMSKI. Müller z Paryża, Laaser z Wrocławia.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Dzierżykraj Morawski z Luboni.

GIEŁDA.

Poznańskie 3 1/2 pct. listy zastawne 98.— placen., poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 94,90 pct., poznańskie listy rentowe 96,50 pct., poznańskie. akcyje bankowe 105.— pct., poznańskie 5 pct. prowinc. obligacye — plac., poznańskie 5 pct. obligacye powiatowe 100,50 plac., poznańskie 5 pct. obligacye melioracyi Obry 99,50 plac., poznańskie 4 1/2 pct. obligacye powiatowe 98,25 plac., poznańskie 4 pct. obligacye miejskie II emis. — plac., poznańskie 5 pct. obligacye miejskie — plac., pruskie 3 1/2 pct. oblig. dług państwa 90,75 pct., pruska 4 pct. pożyczka państwa — placena, pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 105,75 pct., pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 133.— pct. polskie 4 1/2 listy zastawne — polskie 4 pct. listy likwidacyjne

